



Głębokie, teologiczne i duszpasterskie spojrzenie na jedno z najczęściej cytowanych — i najbardziej błędnie rozumianych — zdań Jezusa Chrystusa

Żyjemy w czasach, w których niewiele zdań z Ewangelii jest cytowanych tak często jak słowa wypowiedziane przez naszego Pana Jezusa Chrystusa:

„Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni.”
(Łk 6,37)

Słyszymy je nieustannie w mediach społecznościowych, debatach politycznych, rozmowach rodzinnych, a nawet wewnątrz samego Kościoła. Bardzo często są one używane jako ostateczny argument mający uniemożliwić jakąkolwiek moralną korektę, jakiegokolwiek rozeznanie czy nawet jakiegokolwiek stwierdzenie dotyczące dobra i zła.

Ale rodzi się fundamentalne pytanie:

Co Chrystus naprawdę miał na myśli, mówiąc o „niesądzeniu”?

Czy oznacza to, że chrześcijanin nigdy nie może powiedzieć, że coś jest złe?

Czy oznacza to, że mamy akceptować każde zachowanie bez rozeznania?

Czy Ewangelia zabrania braterskiego upomnienia?

Czy wskazywanie błędu jest grzechem?

Gdzie przebiega granica między oceną czynu a potępieniem osoby?

Te pytania są niezwykle ważne, ponieważ błędne zrozumienie słów „nie sądźcie” może prowadzić do dwóch niebezpiecznych skrajności:

- z jednej strony do pysznego faryzeizmu, który surowo potępia innych;
- a z drugiej strony do współczesnego relatywizmu, który zaprzecza istnieniu grzechu i rozmywa wszelką prawdę moralną.

Ewangelia nie aprobuje żadnej z tych skrajności.



Chrystus nie przyszedł ani po to, by znieść prawdę, ani po to, by zniszczyć miłosierdzie. Przeszedł, aby doskonale zjednoczyć jedno i drugie.

Dlatego właściwe zrozumienie tego nauczania jest dziś niezbędne dla życia chrześcijańskiego.

Kontekst słów „Nie sądźcie”

To wyrażenie pojawia się szczególnie w Kazaniu na Równinie u św. Łukasza oraz w Kazaniu na Górze u św. Mateusza.

„Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni. Bo takim sądem, jakim sądzicie, i was osądzą, a taką miarą, jaką mierzycie, wam odmierzą.”
(Mt 7,1-2)

Aby jednak poprawnie interpretować każdy fragment biblijny, Kościół zawsze nauczał, że należy go czytać:

- w jego kontekście;
- w harmonii z resztą Pisma Świętego;
- oraz zgodnie z Tradycją apostołską.

I tutaj znajdujemy coś bardzo ważnego:

Jezus Chrystus nakazuje również rozeznanie

Sam Pan mówi bowiem kilka wersetów później:

„Strzeżcie się fałszywych proroków.”
(Mt 7,15)



A także:

„Poznacie ich po ich owocach.”
(Mt 7,16)

Jeśli więc Chrystus poleca odróżniać fałszywych proroków od prawdziwych, to koniecznie wymaga roztropnego i moralnego osądu.

Od początku staje się więc jasne, że „nie sądźcie” nie oznacza rezygnacji z rozeznania.

Kościół nigdy nie rozumiał tego fragmentu jako absolutnego zakazu wydawania sądów moralnych.

Co więc dokładnie Jezus zakazuje?

Prawdziwe znaczenie słów „Nie sądźcie”

Tradycja katolicka, Ojcowie Kościoła i wielcy teologowie wyjaśniali, że Chrystus potępia przede wszystkim:

1. Pochopny osąd

To znaczy przypisywanie bliźniemu złych intencji bez wystarczających podstaw.

Bardzo często wydaje nam się, że znamy serce drugiego człowieka, jego wewnętrzne motywacje, a nawet jego relację z Bogiem. Ale to należy wyłącznie do Bożego sądu.

Tylko Bóg w pełni zna wnętrze człowieka.

„Człowiek widzi to, co dostępne dla oczu, Pan natomiast patrzy na serce.”



| (1 Sm 16,7)

Pochopny osąd pojawia się wtedy, gdy:

- zakładamy złe intencje;
- interpretujemy wszystko negatywnie;
- uznajemy kogoś za winnego bez pewności;
- rozpowszechniamy podejrzenia;
- niszczymy reputację;
- albo sprowadzamy człowieka do jego najgorszego błędu.

W naszej cyfrowej epoce dzieje się to nieustannie.

Media społecznościowe stworzyły kulturę natychmiastowego potępienia, w której miliony ludzi oceniają, obrażają i publicznie niszczą innych bez miłosierdzia, bez roztropności i często bez znajomości całej prawdy.

Ewangelia radykalnie sprzeciwia się takiej postawie.

2. Hipokryzję moralną

Chrystus potępia również sąd hipokrytyczny.

| *„Czemu widzisz drzazgę w oku swego brata, a belki we własnym oku nie dostrzegasz?”*
(Mt 7,3)

Jezus nie mówi, że drzazga nie istnieje.
Drzazga istnieje.

To, co potępia, to pycha człowieka, który chce poprawiać innych, a jednocześnie poważnie ignoruje własne grzechy.



Problemem nie jest rozpoznanie zła.
Problemem jest czynienie tego z arogancją.

Chrześcijanin jest najpierw powołany do zbadania własnej duszy.

Upomnienie bez pokory łatwo staje się duchowym okrucieństwem.

Dlatego święci tak mocno podkreślali świadomość własnej nędzy.

Im bliżej Boga znajduje się dusza, tym bardziej zazwyczaj uświadamia sobie własne błędy.

3. Bezlitosne potępienie

Istnieje ogromna różnica między powiedzeniem:

- „ten czyn jest grzeszny”
a powiedzeniem:
- „ta osoba jest potępiona”.

Kościół może obiektywnie stwierdzić, że pewne zachowania są sprzeczne z prawem Bożym.
To część jego misji.

Ale ostateczny sąd nad duszą należy wyłącznie do Boga.

Nikt nie zna w pełni:

- stopnia wewnętrznej wolności;
- ran;
- niewiedzy;
- okoliczności;
- ani ostatecznej skruchy człowieka.

Dlatego Kościół zawsze był ostrożny w kwestii ostatecznego osądu dusz.

Nawet gdy potępia doktryny lub obiektywnie grzeszne czyny, pozostawia otwarte drzwi dla miłosierdzia i nawrócenia.



Czy więc chrześcijanin może osądzać dobro i zło?

Tak. I nie tylko może — powinien.

Dzisiaj istnieje ogromne zamieszanie, ponieważ każdy sąd moralny utożsamia się z „nienawiścią” lub „nietolerancją”. Ale Ewangelia nigdy tego nie naucza.

Chrześcijanin musi rozeznawać

Święty Paweł pisze:

„Wszystko badajcie, a co szlachetne — zachowujcie.”
(1 Tes 5,21)

A także:

„Dlaczego sami z siebie nie rozróżniacie tego, co słuszne?”
(Łk 12,57)

Życie chrześcijańskie wymaga odróżniania:

- prawdy od błędu;
- cnoty od grzechu;
- świętości od zepsucia;
- autentycznej nauki od fałszywego nauczania.

Bez rozeznania wiara staje się niemożliwa.

Ojciec musi rozeznawać, co jest dobre dla jego dzieci.



Kapłan musi rozeznawać niebezpieczne doktryny.
Chrześcijanin musi rozeznawać środowiska szkodliwe dla duszy.

Problemem nie jest sam sąd moralny.
Problemem są pycha, surowość i brak miłości.

Sam Chrystus osądza grzech

Jednym z największych współczesnych błędów jest przedstawianie Jezusa jako kogoś, kto nigdy nie konfrontował się ze złem.

To nie odpowiada Ewangelii.

Chrystus mówił jasno:

- przeciw hipokryzji;
- przeciw cudzołóstwu;
- przeciw korupcji;
- przeciw zatwardziałości serca;
- przeciw bluźnierstwu;
- przeciw zgorszeniu;
- i przeciw grzechowi w ogóle.

Faryzeuszy nazwał:

„*grobami pobielanymi*”
(Mt 23,27)

A do kobiety cudzołożnej powiedział:

„*Idź i odtąd już nie grzesz.*”



| (J 8,11)

Tutaj widzimy doskonałą równowagę Ewangelii:

- miłosierdzie wobec osoby;
- jasność wobec grzechu.

Chrystus nie upokarza bez powodu, ale też nie relatywizuje zła.

Wielki współczesny problem: mylenie miłości z aprobatą

We współczesnej kulturze rozpowszechniła się niebezpieczna idea:

„Jeśli kochasz kogoś, musisz aprobować wszystko, co robi.”

Ale to nie jest chrześcijańska miłość.

Prawdziwa miłość szuka prawdziwego dobra drugiego człowieka.

A prawdziwe dobro obejmuje zbawienie wieczne.

Lekarz, który ukrywa poważną chorobę ze strachu przed sprawieniem przykrości, nie działa z miłości.

Ojciec, który nigdy nie upomina swojego dziecka, nie działa z miłości.

Chrześcijanin, który nigdy nie ostrzega przed grzechem, również nie kocha w pełni.

Święty Augustyn powiedział:

| *„Kochaj i rób, co chcesz.”*

Ale ta miłość nie jest współczesnym sentymentalizmem.



To prawdziwa miłość skierowana ku Bogu i ku zbawieniu.

Braterskie upomnienie: uczynek miłosierdzia

Kościół naucza, że upominanie błądzącego może być duchowym uczynkiem miłosierdzia.

Dzisiaj wielu ludzi to zaskakuje.

Jednak Ewangelia naucza:

„Jeśli twój brat zgrzeszy, upomnij go.”
(Łk 17,3)

A także:

„Jeśli twój brat zgrzeszy przeciw tobie, idź i upomnij go w cztery
oczy.”
(Mt 18,15)

Klucz tkwi w tym, jak się to robi.

Chrześcijańskie upomnienie:

- nie ma na celu upokorzenia;
- nie rodzi się z pychy;
- nie chce niszczyć;
- nie jest dokonywane publicznie z próżności;
- nie ma na celu poczucia wyższości.

Powinno wypływać:



- z miłości;
- z pokory;
- z prawdy;
- i ze szczerego pragnienia dobra drugiego człowieka.

Wielu świętych upominało stanowczo, ale także ze łzami.

Duchowe niebezpieczeństwo stania się absolutnym sędzią

Kiedy człowiek przyzwyczaja się do nieustannego osądzania innych, naraża się na poważne duchowe niebezpieczeństwo.

Dlaczego?

Ponieważ wewnątrz zajmuje miejsce należące do Boga.

Duchowa pycha może ukrywać się pod pozorem religijnej gorliwości.

Można znać doktrynę, bronić prawdy, a mimo to popaść w:

- surowość;
- pogardę;
- pychę;
- brak miłosierdzia;
- oraz faryzejskie samozadowolenie.

Faryzeusz z przypowieści dziękował Bogu, że nie jest jak inni ludzie. Ale to pokorny celnik wrócił do domu usprawiedliwiony.

„Boże, miej litość dla mnie, grzesznika!”
(Łk 18,13)



Prawdziwa świętość zawsze rodzi pokorę.

Jak więc żyć ewangeliczną równowagą?

Tutaj znajdujemy jedno z największych duchowych wyzwań współczesnego chrześcijanina:
połączyć prawdę i miłość.

Nie wystarczy:

- ani brutalnie „mówić prawdy”;
- ani „być miłym”, ukrywając prawdę.

Chrystus czyni obie rzeczy doskonale.

Dlatego chrześcijanin jest powołany do:

1. Głębokiego kochania ludzi

Każda osoba posiada godność, ponieważ została stworzona na obraz Boga.

Nawet najbardziej oddalony grzesznik zachowuje tę godność.

Chrześcijanin nigdy nie powinien cieszyć się z cudzego grzechu ani moralnego upadku.

2. Nazywania grzechu po imieniu

Miłość nie eliminuje prawdy moralnej.

Ewangelia nie zmienia się wraz z kulturowymi modami.

To, co było grzechem dwa tysiące lat temu, nie przestaje nim być dlatego, że współczesne społeczeństwo to aprobejuje.



3. Najpierw badać własną duszę

Zanim chrześcijanin zacznie poprawiać cały świat, powinien rozpocząć od własnego nawrócenia.

Święci bardzo mocno to podkreślali.

Bardzo często wyraźnie widzimy błędy innych właśnie dlatego, że ignorujemy własne.

4. Mówić z roztropnością i miłosierdziem

Nie każdą prawdę należy mówić:

- w każdym momencie;
- w każdy sposób;
- ani przed każdą osobą.

Roztropność jest również chrześcijańską cnotą.

„Nie sądźcie” nie oznacza rezygnacji z prawdy

Jednym z największych współczesnych dramatów duchowych jest strach wielu chrześcijan przed głoszeniem prawdy z obawy, że zostaną uznani za „nietolerancyjnych”.

Ale Chrystus nigdy nie obiecał, że świat zaakceptuje Ewangelię.

Chrześcijańska prawda jest niewygodna, ponieważ wzywa do nawrócenia.

A wszyscy potrzebujemy nawrócenia.

Nie tylko „inni”.



Wszyscy.

Sąd Ostateczny istnieje

Paradoksalnie ci, którzy najczęściej powtarzają „nie sądźcie”, często zapominają, że Ewangelia nieustannie mówi o sądzie Bożym.

Chrystus mówi:

- o Sądzie Ostatecznym;
- o oddzieleniu owiec od kozłów;
- o niebie i piekle;
- o odpowiedzialności moralnej;
- i o konieczności pokuty.

Dlatego zaprzeczanie wszelkiej ocenie moralnej nie jest miłosierdziem: jest opróżnianiem Ewangelii z treści.

Chrześcijańskie miłosierdzie ma sens tylko dlatego, że istnieje grzech.

Nauczanie świętych o osądzaniu bliźniego

Święci bardzo dużo mówili na ten temat.

Święty Jan Chryzostom

Ostrzegał, że surowe osądzanie innych zatwardza serce i czyni nas niezdolnymi do rozpoznania własnych grzechów.



Święty Franciszek Salezy

Nauczał, że należy nienawidzić grzechu, ale kochać grzesznika cierpliwie i z czułością.

Święta Teresa z Kalkuty

Widziała Chrystusa nawet w najbiedniejszych i najbardziej grzesznych, nigdy nie zaprzeczając prawdzie moralnej.

Święty Tomasz z Akwinu

Wyjaśniał, że osąd może być uzasadniony, gdy:

- jest dokonywany sprawiedliwie;
- z roztropnością;
- w oparciu o fakty;
- i w poszukiwaniu dobra.

Grzech tkwi w osądzie niesprawiedliwym lub aroganckim.

Praktyczne zastosowania w codziennym życiu

W mediach społecznościowych

Zanim skomentujemy, obrazimy lub potępimy:

- czy znam całą prawdę?
- czy działam z miłością?
- czy moje słowa budują czy niszczą?



W rodzinie

Upomnienie powinno być dokonywane z miłością, a nie z pogardą.

Wiele rodzin cierpi, ponieważ prawda jest przekazywana bez miłosierdzia albo ponieważ miłosierdzie całkowicie usuwa prawdę.

W Kościele

Katolik powinien bronić doktryny, unikając:

- nienawiści;
- pychy;
- ciągłej agresji;
- oraz chorobliwej obsesji na punkcie błędów innych.

Obrona prawdy bez świętości ostatecznie ulega wypaczeniu.

Doskonały przykład: Jezus Chrystus

Nikt nie kochał bardziej niż Chrystus.

I nikt nie mówił wyraźniej o grzechu.

On:

- przebaczał grzesznikom;
- jadł z celnikami;
- przyjmował odrzuconych;
- uzdrawiał rany;
- okazywał nieskończone miłosierdzie.



Ale także nieustannie wzywał do nawrócenia.

Miłosierdzie Chrystusa nigdy nie było pobłażliwością.

Zawsze było ukierunkowane na przemianę ludzkiego serca.

Zakończenie: prawdziwe ewangeliczne znaczenie słów „Nie sądzcie”

Kiedy Jezus mówi „nie sądzcie”, nie znosi prawdy moralnej ani nie zakazuje chrześcijańskiego rozeznania.

Potępia:

- pychę;
- hipokryzję;
- pochopny osąd;
- zatwardziałość serca;
- oraz bezlitosne potępienie bliźniego.

Chrześcijanin powinien:

- kochać wszystkich;
- rozeznawać dobro i zło;
- upominać z miłością;
- unikać arogancji;
- uznawać własne grzechy;
- i powierzać ostateczny sąd wyłącznie Bogu.

W świecie podzielonym między relatywizm a agresję Ewangelia proponuje drogę trudniejszą, ale świętszą:



nierozerwalne zjednoczenie prawdy i miłosierdzia.

Ponieważ prawda bez miłości rani.
Ale miłość bez prawdy oszukuje.

I tylko w Jezusie Chrystusie obie są doskonale zjednoczone.